

Łyżwiarstwo szybkie — tempo zbyt wolne

(P) Wyniki tegorocznych mistrzostw Polski w łyżwiarstwie szybkim wywołały wyjątkową ilość komentarzy. Spowodowała to Helena Pilejczykowa, 38-letnia łyżwiarka, brązowa medalistka Olimpiady w Squaw Valley, która po ubiegłorocznym sezonie skreślono z kadry narodowej. Pilejczykowa przygotowała się więc do obecnego sezonu sama i w ub. tygodniu wygrała w Zakopanem 4 konkurencje, bijąc na głowę kadrowiczki i na dodatek — rekord Polski. Wyczyn ten zrobił wrażenie, Pilejczykową wysłano wraz z kadrą na treningi do Deventer i nie ma chyba w tej chwili wątpliwości, że pojedzie ona na mistrzostwa Europy do Leningradu.

— Wyjazd Pilejczykowej do Leningradu został po mistrzostwach Polski uchwalony przez zarząd — powiedział nam wiceprezes PZLS p. W. Kraszewski i nie może być już w tej sprawie żadnego odwołania, chociaż była różnica zdań na ten temat między zarządem a wydziałem szkolenia. W rozmowie prywatnej zapytałem Pilejczykową jak długo ma jeszcze zamiar startować. Odpowiedziała mi, że dopóki nie zaczna jej wyprzedzać rywalki. Jestem zdania, że do tego czasu powinna także należeć do kadry narodowej. W tej chwili, biorąc pod uwagę wyniki z mistrzostw Polski, jest jedyną naszą zawodniczką, która ma szanse wejścia w Leningradzie do „szesnastki”!

— Podziw i uznanie dla Heleny Pilejczykowej oraz przywrócenie jej praw „kadrowiczki” to jednak tylko jedna strona medalu. Drugą jest poziom szkolonej centralnie kadry narodowej. Generalnie zwycięstwo „odsuniętej” Pilejczykowej musi budzić poważne wątpliwości co do systemu i metod szkolenia młodzieży łyżwiarskiej.

— Jest to sprawa dość złożona. Z jednej bowiem strony trzeba brać pod uwagę rozmiary talentu i długowieczności talentu Pilejczykowej (porównalbym ją z tenisistką Jadwigą Jędrzejewską). Dodać do tego trzeba ogromną pracowitość łyżwiarki z Elbląga. W roku ubiegłym już od maja trenowała dwa razy dziennie. (Kadrze nie śniło się jeszcze, aby wejść w okres przygotowawczy). Z drugiej jednak strony wiele mówiące są wyniki mistrzostw

Kłotkowski, łyżwiarze SNPTT — klubu, który nie podporządkował się centralnemu szkoleniu i pracował na własną rękę, a trzecie miejsce zajął zawodnik Legii Zawadzki. Ten również nie był objęty związkowym szkoleniem. Dopiero po nich meldowali się na mecie kadrowicze...

— Czy zarząd wyciągnął z tego jakieś wnioski?

— Jeszcze nie, chociaż domaga się tego trenerzy klubowi, stracili oni bowiem zaufanie do załeczeń i wytycznych wydziału szkolenia. Jego kierownik i zarazem trener kadry kobiecej, Zbigniew Osinski twierdzi, że zarówno kadrowiczki, jak i kadrowicze dojdą dopiero do formy. Poczeka-

kamy więc, ale nie ulega wątpliwości, że wydział szkolenia będzie musiał zrewidować swój system pracy.

— Jeszcze jedną mamy wątpliwość, może drobną, ale nie tak całkiem nieistotną. Styszelśmy, iż postanowiono, że w wypadku zwycięstwa w mistrzostwach Polski Iskrzyckiego i Kłotkowskiego prowadzić ich będzie do mistrzostw Europy trener klubowy, Grabowski. Tymczasem do Deventer pojechał z zakopianczykami trener kadry, Ulasiewicz. Dlaczego?

— Nie jestem w stanie tego wyjaśnić. Istotnie była taka uchwała zarządu w sprawie trenera SNPTT Grabowskiego jeszcze chyba w listopadzie ub. roku, 6 stycznia natomiast, prezes PZLS i kierownik szkolenia oznajmili, że podjęli decyzję, aby wyjechał trener Ulasiewicz. Mimo protestu wszystkich pozostałych członków zarządu — nie zmienili decyzji.

— Wynika chyba z tego, że zmiany systemu pracy wymaga w PZLS nie tylko szkolenie — zauważyliśmy, dziękujemy wiceprezesowi PZLS za rozmowę życząc mu aby następna nasza rozmowa była bardziej optymistyczna.

Rozmawiała:

TERESA BRODZKA